

Zbigniew Bokszański

"The Sovereign Individual. The Coming Economic Revolution. How to Survive and Prosper in It", James Dale Davidson, William Rees-Mogg, Londyn 1998 : [recenzja]

Civitas Hominibus : rocznik filozoficzno-społeczny 1, 191-195

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zbigniew Bokszański

**James Dale Davidson, William Rees-Mogg,
The Sovereign Individual. The Coming Economic
Revolution. How to Survive and Prosper It**

London: Pan Books, 1998.

Książka Davidsona i Rees-Mogga zasługuje na uwagę z wielu powodów. Zawarte są w niej zastanawiające swoją przenikliwością prognozy ekonomiczne i polityczne na najbliższe dekady. Autorzy zajmują się zarówno spodziewanymi przemianami struktur społecznych jak i przemianami moralności i form przestępczości. Podejmują wątek rozważań historyzoficznych sąsiadujących z analizami przeszłości typu *social history*, tak popularnych w historiografii anglosaskiej. Nie pozostawiają także na uboczu problematyki fiskalnej.

Jednak na plan pierwszy ich rozważań zdecydowanie wysuwa się zagadnienie, które posiada wiele odniesień do problemu dyskutowanego współcześnie w literaturze filozoficznej, socjologicznej czy psychologicznej; problemu, który nosi miano podmiotowości jednostki czy indywidualizacji, pojmowanej jako proces postępującej autonomizacji jednostki.

Zdaniem obu autorów (dodajmy, iż jeden z nich, W. Rees-Mogg przez wiele lat był naczelnym redaktorem londyńskiego „Timesa”), procesem o podstawowym znaczeniu, na początku trzeciego tysiąclecia, będzie wyłaniająca się nowa forma jednostkowej egzystencji człowieka, której nadają miano „suwerennego indywiduum”. Najogólniej rzecz traktując, zasadnicze przesłanki organizujące całość wywodu uzasadniającego tę tezę przedstawić można tak oto.

Rewolucja mikroprocesorowa i rozwój społeczeństwa informacyjnego powodują, iż zmieniają się gwałtownie zarówno koszty, jak i możliwości egzekwowania przemocy w dwóch jej odmianach zarezerwowanych dotąd dla państwa narodowego: wykorzystywania broni i wykorzystywania informacji. Koszty ich stosowania maleją, rosną natomiast możliwości odwoływania się do tych obu form przemocy przez jednostki. Terrorysta przy pomocy bomby wartości 100 funtów wywołuje niewspółmierne skutki, a „społeczeństwo jest tak wrażliwe na atak – piszą obaj autorzy w 1998 roku – jak gigantyczne szklane płaszczyny wież World Trade Center”.

Państwo ze swoimi satelitami i lotniskowcami jest bezradne wobec terrorystów. Podobnie przedstawia się dostępność przemocy symbolicznej i dostępu do informacji dawniej zarezerwowanych dla państwa. Jednostka wyposażona w komputer i dostęp do sieci dysponuje zarówno potężną mocą obliczeniową, jak i dostępem do gigantycznych zasobów informacji. W dodatku środki te uruchamiają zupełnie nowy obszar działań o ogromnym znaczeniu dla życia globalnej społeczności, a mianowicie „cyberekonomię”. Osłabia ona znacznie – jeżeli nie niweluje – kontrolę państwa nad transferami kapitału i w niezbyt odległej przyszłości zagrozi podstawie potęgi państwa, a mianowicie systemowi podatkowemu. Transakcje w sieci będą bądź trudne do zidentyfikowania, bądź związane z tzw. „tanimi jurysdykcjami”, a więc takimi miejscami na globie, które nie będą nękały potencjalnych płatników groźbą wysokich podatków.

W konsekwencji będzie postępował proces uwalniania się jednostek, dokonujący się kosztem upadku dwudziestowiecznego państwa-narodu. Przejście od społeczeństwa industrialnego do informacyjnego skutkować będzie załamaniem się welfare-state i spektakularnym rozpadem „Wielkich Pracodawców”, tj. potężnych firm dostarczających trwałych i regularnych „posad”. Swoista „ekonomiczna” odpowiedzialność zostanie złożona na barki jednostek, które staną się całkowicie odpowiedzialne za swoje własne losy. Jednostki będą musiały stać się kimś w rodzaju „przedsiębiorców” czy prywatnych „wykonawców” zleceń, kontrolujących całkowicie swoje finanse, z łatwym dostępem do ogromnych zasobów informacji i potężnych mocy w zakresie ich przetwarzania. W sumie staną się Suwerennymi Osobami, decydującymi o swoich kierunkach działalności, miejscu pobytu, światopoglądach i więziach z innymi ludźmi i zbiorowościami. Będą mogły realizować swoje własne koncepcje życia, respektując bliskie im kodeksy etyczne, a przede wszystkim będą mogły uwolnić się od państwa.

Ale ta epokowa przemiana, prowadząca w rezultacie (w odpowiednio długim horyzoncie czasowym) do usunięcia przeszkód stojących na drodze rozwoju jednostki, spowoduje także dość daleko idące zmiany w sposobie funkcjonowania społeczeństwa, a w związku z tym wyłonienie się nowego typu struktur, instytucji, szans, korzyści, ale także zagrożeń i sytuacji kryzysowych. Nadajmy im zbiorczą nazwę „kosztów” owej wielkiej przemiany i dokonajmy, podążając za autorami, krótkiego ich przeglądu.

Wskazać przede wszystkim należy, iż nowe zasady funkcjonowania społeczeństwa doprowadzą do bardzo zróżnicowanego indywidualnie nagradzania ludzi. Duże korzyści przypadną w udziale jedynie tym jednostkom, które odniosą sukces. Przebudowie ulegnie struktura społeczna. Jedną z najbardziej kłopotliwych cech tej przebudowy będzie znaczny wzrost zróżnicowania społecznego. Indywidualnie prowadzone rywalizacje w społeczeństwie informacyjnym wymagać będą nie tylko odpowiednich motywacji, lecz także wysokiej sprawności intelektualnej, której podstawy psychologiczne nie są, jak wiadomo, równo podzielone wśród ludzi.

Żłudne okażą się XX-wieczne oczekiwania, iż rozwój technologiczny stworzy pomyślne warunki dla postępującej egalitaryzacji społecznej. Przeciwnie, Davidson i Rees-Mogg zdają się sugerować, iż zarysowywać się będzie dwuczłonowa struktura społeczna, złożona z „Suwerennych Indywidualności” i pozostałej reszty, złożonej w znacznej mierze z tzw. „jednostek niezatrudnialnych” z racji niewystarczających sprawności intelektualnych i braku

przygotowania edukacyjnego. Konsekwencją tego będzie m.in. coraz silniej manifestująca się segregacja przestrzenna i powszechność występowania „murów, bram kontrolnych, nadzoru i uzbrojonych strażników”.

Sytuacja ta zredukuje także niezасłużone indywidualnie nagrody (w postaci wysokiego standardu życia), które hojną ręką rozdawały rządy wysoko rozwiniętych, uprzywilejowanych krajów swoim obywatelom. Będą musiały zostać one cofnięte. Zakończy się więc rozwinięta w nowoczesności funkcja redystrybucji dochodów kontrolowana przez państwo. Właściwie będzie musiała się zakończyć, gdyż nowa gospodarka umożliwi wychodzenie licznych utalentowanych „jednostek-przedsiębiorców” poza obszar kontroli państwa, co będzie równoznaczne z unikaniem opodatkowania. Państwo traktowało swoich podatników – piszą ze złośliwą satysfakcją autorzy – tak jak farmer dojne krowy, ale pewnego dnia krowom wyrastają skrzydła i krowy odlatują z pastwisk.

Wraz z narastającym kryzysem fiskalnym państw przeniesionych siłą bezwładu z ery industrialnej następować będzie dezintegracja państw-narodów, których obecność coraz bardziej postrzegana będzie jako zbędna i to dwóch powodów:

- konkurencji ze strony „małych jurysdykcji” lub „małych suwerenności” – jak nazywają je autorzy; a więc różnego rodzaju mniejszych niż państwo organizmów i obszarów zapewniających ochronę i szanse zachowania zdobytych korzyści (mogą to być nie tylko regiony typu Hongkong czy „raje podatkowe”, ale także organizacje przestępcze, niektóre niekontrolowane etniczne enklawy w granicach osłabionych państw itp.);
- nieefektywności ekonomicznej państw-narodów, które świadczyć będą usługi niskiej jakości, domagając się wysokich za nie opłat (początki tego obserwujemy dzisiaj: np. złej jakości usługi policyjne powodują, że w wielu krajach najszybciej rozwijają się zawody i zatrudnienie w szeroko rozumianej „ochronie”).

Dekompozycja nowoczesnych państw-narodów musi spowodować to, co zawsze pojawia się w granicznych okresach między wielkimi, różniącymi się zasadniczo epokami, a mianowicie pojawienie się i rozpoczęcie działalności przez tzw. „barbarzyńców ostatniego dnia”. Grupy takie, jak rosyjskie mafie, uformowane na rozpadzie ZSRR, a wyposażone w gigantyczne środki, będą mogły przenosić się tam, gdzie znajdują zaawansowane procesy rozkładu struktur ekonomicznych i państwowych. Dołączmy do tego różnorodne etniczne grupy przestępcze, nomenklatury, narkobiznesy, grupy skorumpowanych dygnitarzy itp. Okażą się one tym bardziej niebezpieczne, iż włączając się w struktury państw-narodów, będą infiltrowały rządy i ich agendy.

Rozszerzające się przekonania o zbędności państwa-narodu prowadzić będą do ruchów secesyjnych w wielu rejonach globu, a także do osłabienia wpływów tradycyjnych elit i znaczenia symboli i przekonań wspierających państwo narodowe. Towarzyszyć temu jednak będą tendencje przeciwstawne, przyczyniając się do wzrostu napięć i dezintegracji społecznej. Znajdą one swój wyraz w różnych formach reakcji nacjonalistycznych, zyskujących poparcie w licznych kręgach tych, którzy stracili w nowych warunkach swój status, dochód i władzę, skojarzonych z przemijającymi strukturami państwa-narodu. Jest wysoce prawdopodobne, że pojawi się zgeneralizowana wrogość wobec elit społeczeństwa informacyjnego, ludzi bogatych i wykształconych, dysponujących wysokimi kwalifikacjami przynoszącymi korzyści w nowych warunkach.

Suwerenne Jednostki, umykające coraz bardziej skutecznie kontroli państwa i rozwijające przekonanie o sile wykorzystywanych przez nich technologii informacyjnych wywołają zapewne reakcje, które można by nazwać „ruchami neo-luddystów”, zmierzających do fizycznego niszczenia urzędów służących tym technologiom. Zauważyć przy tym należy, iż te reakcyjne postawy dadzą o sobie znać przede wszystkim we współcześnie bogatych krajach, w których znaczne populacje dotkliwie odczują spadek poziomu życia. Przy czym nie będą to ludzie z dołu struktury społecznej. Najbardziej dotkliwie zmiany odczują ludzie klas średnich, o względnie wysokim uprzednio poziomie życia, a pozbawieni przydatnych w nowych warunkach kwalifikacji i wiedzy.

Procesom tym towarzyszyć będzie jednak ciągle malejące znaczenie państwa narodowego. Jego korelatem na poziomie tożsamości osobowej będzie proces „denacjonalizacji jednostki”. Przynależność państwowo-narodowa będzie stawała się – zdaniem Davidsona i Rees-Mogga – coraz mniej atrakcyjna i pożyteczna, w miarę jak pojawiać się będą nowe rozwiązania instytucjonalne zapewniające usługi (w tym zwłaszcza bezpieczeństwo i ochronę) dostarczane uprzednio przez rządy i państwa-narody. Przynależność państwowo-narodowa zamieniana będzie stopniowo na relacje skomercjalizowane, przypominające stosunek: klient-dostawca usług. Zgoda na płacenie podatku będzie poprzedzona wyborem najdogodniejszego miejsca rezydencji, zaspokajającego potrzeby klienta-usługobiorcy. Już dzisiaj można uzyskać prawo rezydencji w kantonach Szwajcarii romańskiej, płacąc rocznie 50 000 SF podatku (bez względu na wysokość dochodów), korzystając z wszystkich zasadniczych przywilejów (w tym ochrony życia, zdrowia i majątku), którymi cieszą się obywatele tego kraju.

Podkreślić należy długotrwałość tego procesu komercjalizacji więzi ze zbiorowością rezydencji. Myślenie kategoriami przynależności narodowej jest i zapewne będzie przez długi czas stanowić istotny element tożsamości jednostkowej. Równie pewne wydaje się jednak to, że nastąpi rezygnacja z przeszłych rozwiązań. Rządy i państwa epoki industrialnej wyceniały swoje usługi odnosząc je do wysokości dochodów obywatela a nie do kosztów owych usług. Etos społeczeństwa suwerennych jednostek skłoni ludzi do preferowania rozwiązań, umożliwiających nabycie tych usług po niższych kosztach. Tak więc ci, którzy będą dysponowali inicjatywą i kapitałem, będą mogli nabywać satysfakcjonujące ich prawo rezydencji w dowolnym miejscu i prowadzić tam działalność biznesową. Jak twierdzą prowokacyjnie obaj autorzy: „tylko najbardziej patriotycznie usposobieni i głupi będą kontynuować swoją rezydencję w krajach o wysokich podatkach”.

Suwerenni ludzie będą musieli zmierzyć się także z jeszcze jednym problemem, do którego właśnie zbliżyliśmy się, prezentując kryzys państwa narodowego. Pojawia się bowiem pytanie: co po państwie narodowym?

Autorzy są zdania, iż życie zbiorowe w XX wieku determinowały trzy czynniki: industrializm, państwo narodowe i demokracja. Nasuwa się myśl o tym, iż wraz z zejściem ze sceny dwóch pierwszych czynników, zbędny stanie się także i trzeci, czyli demokracja. Istotnie, stosunkowo obszerny fragment recenzowanej książki poświęcony jest „zmierzchowi demokracji”, którą traktuje się jako formułę polityczną, po pierwsze ściśle związaną z industrializmem, a po wtóre – umożliwiającą „grabienie” zasobów przez państwo.

Istotne ogniwo rozważań podjętych w związku z tym zagadnieniem stanowi analiza czynników warunkujących sukces gospodarczy i cywilizacyjny Hongkongu. Hongkong nie jest

systemem demokratycznym. Nie ma nawet potrzeby, aby był systemem demokratycznym. Zaoszczędzona mu została w związku z tym przykra konieczność gromadzenia zasobów dla rozbudowy aparatu militarnego. Tak się szczęśliwie złożyło, że obszar ten był chroniony z zewnątrz. Mógł zatem pozwolić sobie na utrzymywanie rzeczywiście wolnej gospodarki. Nawiasem mówiąc, Hongkong stanowi egzemplifikację przyszłościowych ograniczonych przestrzennie i ilościowo „jurysdykcji”, na które rozpadać się będą państwa narodowe.

Powróćmy jednak do odpowiedzi na pytanie: co po demokracji? Odpowiadając najkrócej: pojawi się „komercjalizacja suwerenności” (*the commercialization of sovereign*). Zasady działania jednostek i grup w społeczeństwie informacji, a także rozwój środków łączności, czynią wysoce prawdopodobnym rozwiązanie, którego szczegóły trudno dzisiaj przewidzieć.

Region, obszar, strefa – w skrócie jakaś „suwerenność” – będzie zarządzana przez ludzi, którzy z racji swojej wiedzy i talentów organizatorskich, będą świadczyć wysokiej jakości usługi (wśród nich bezpieczeństwo i ochronę własności) po najniższej cenie i będą za to szczerze wynagradzani. Wiedząc równocześnie o tym, iż niedotrzymanie kontraktu skutkować będzie rychłym jego odwołaniem. Nie będzie partii, koalicji, tandety wyborczych przedstawień i pozostałych elementów scenografii politycznej.

Autorzy głoszą tutaj śmiałą tezę, iż będzie to nowe rozwiązanie zastępujące politykę, która jako sfera życia społecznego nie daje się z immanentnych przyczyn ani zreformować, ani polepszyć. Nie oznacza to w żadnym wypadku pochwały czy wskazania na quasi-dyktatorską postać zarządzania zbiorowościami. Ma to być „przedsiębiorczo-podobna” forma rządu – *entrepreneurial government*. Dla jego funkcjonowania, poza infrastrukturą techniczną (elektroniczne: referenda, wybory, badanie opinii, podejmowanie decyzji), niezbędne będą przymioty Suwerennej Jednostki: kreatywność, śmiałość i samodzielność myślenia, a także jej zmysł ekonomiczny.

Nie najmniejszą rolę odgrywać będą także czynniki charakteryzujące życie w społeczeństwie informacji. Świadczenie nisko ocenianych usług przez rząd spowodować bowiem może zwrócenie się klientów do innego usługodawcy i rozwiązanie drogą naturalną nieefektywnej „suwerenności”.

Książka Davidsona i Rees-Mogga, której znaczne partie bez wątpienia zaliczyć należy do poważnej futurologii politycznej, przekonuje o tym, iż autonomizacja jednostki stanowić musi fragment szerszych procesów gruntownej zmiany społecznej. Zmiany przynoszącej ze sobą nie tylko realizację pożądanego stanu, lecz także nowe zagrożenia i wyzwania zarówno dla jednostek, jak i zbiorowości.